

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK II

ŁÓDŹ, CZWARTEK 9 PAŹDZIERNIKA 1947 ROKU

Nr 277 (575)

Ratunku dla Anglii

szuka gorączkowo min. Cripps. — Brak dolarów na zakup żywności. — Jakie są szanse importu zboża z ZSRR?

Zapytany podczas konferencji prasowej o szanse zawarcia układu handlowego z ZSRR, brytyjski minister do spraw w gospodarczych, sir Stafford Cripps podkreślił, że osiągnięcie takiego porozumienia byłoby dla Wielkiej Brytanii nad wyraz cenne, zwłaszcza gdyby przewidywało ono dostawę zboża dla Anglii zamiast za towary przemysłowe.

Odpowiadając w dalszym ciągu na pytania, zadawane mu przez dziennikarzy podczas konferencji prasowej, min Cripps oświadczył, że Wielka Brytania będzie zmuszona jeszcze bardziej ograniczyć swój import ze strefy dolarowej, jeśli nie uzyska w najbliższej przyszłości nowej pomocy z USA. Innej możliwości Anglia nie posiada, gdyż rezerwy złota i dolarów, z których zaczęła już czerpać, nie są zbyt wielkie a ponadto służą one całej strefie szterlingowej.

Cripps dodał, że nie sądzi, by kiedykolwiek eksport brytyjski do USA mógł zrównoważyć eksport amerykański do Wielkiej Brytanii.

Jeżeli chodzi o ograniczenia, to obejmą one przede wszystkim żywność i tytoni. Brana jest pod uwagę możliwość podwojenia opłat celnych za import ty-

toniu, niedawno już podwyższonych. Nie potrzebuje podkreślać — powiedział minister Cripps — jaki wpływ tego rodzaju ograniczenia będą miały na naszą

zdolność wytwórczą. Zmniejszenie się naszych zasobów żywności poniżej pewnego poziomu, spowoduje ogólny spadek produkcji, a tym samym i naszej zdolności eksportowej, co z kolei ograniczy nasze możliwości importowe. W ten sposób Wielka Brytania weszłaby na równinę pochyłą depresji, której skutki dałyby się dotkliwie odczuć.

Do portu w Liverpoolu przybył z ZSRR pierwszy wielki transport konserw rybnych liczący 7 milionów puszek.

W związku z powyższym udał się tam minister zaopatrzenia Wielkiej Brytanii Strachey, który oświadczył, że Wielka Brytania i Związek Radziecki uzupełniają się pod względem gospodarczym i wyraża nadzieję, że dzięki ożywieniu sto-

sunków handlowych między obydwojoma krajami ich stosunki ogólne ulegną poprawie.

Strachey powiedział następnie, iż między ZSRR a Wielką Brytanią winien być zawarty w najbliższym czasie układ handlowy o wymianie towarowej, o ile ich stosunki handlowe mają się rozwinąć na szeroką skalę.

Oddajcie, co nasze!

Mienie polskie w Niemczech musi wrócić do prawowitego właściciela. — Polacy w Westfalii chcą budować Polskę, a nie... Zagłębie Ruhry!

Dnia 7 bm. w Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie odbyła się konferencja prasowa, podczas której rzecznik misji obszernie omówił zagadnienie majątku polskiego, znajdującego się w Niemczech, oraz poruszył sprawę Polaków w Westfalii.

Z chwilą zakończenia działań wojennych w Polsce władze hitlerowskie skonfiskowały cały majątek Państwa Polskiego, położony na terenie Niemiec. To samo stało się z majątkiem obywateli polskich, których bez żadnego odszkodowania wywłaszczono bądź też poprostu zamknięto w obozach koncentracyjnych, a nieruchomości ich oddano pod przymusowy zarząd specjalnie utworzonej instytucji pod nazwą „Haupttreuhandstelle — Ost“ (HTO).

Ostatnio ukazały się zarządzenia władz amerykańskich i brytyjskich w przedmiocie zwolnienia spod kontroli majątku obywateli alianckich, wobec czego majątek ten może powrócić do

rąk jego prawych właścicieli bądź też ich spadkobierców. Zarządzenia te nie dotyczą jednak majątków polskich, które w dalszym ciągu znajdują się pod kontrolą aliancką, co w praktyce spowodowało sprawowanie nad nimi nadzoru przez Niemców.

W wyniku tej bardzo problematycznej „opieki“ mienie ulega niszczeniu. Wydawałoby się, że jest rzeczą bezsporną, iż do czasu zgłoszenia się prawdziwych spadkobierców, zarząd nad zaginionym majątkiem polskim przejąć winna Polska Misja Wojskowa względnie inni przedstawiciele Polski. Tymczasem władze amerykańskie projektują rzekomo ustawę, w myśl której spadki bezdziedziczne mają przejść na własność organizacji niemieckich.

Rzecznik Polskiej Misji Wojskowej podkreślił, że przechodzenie majątku wymordowanych rodzin polskich w ręce niemieckie byłoby szyderstwem z podstawowych zasad sprawiedliwości. Następ-

O zmianę kursu

Były wiceprezydent Wallace, przemawiając ostatnio w Trenton w stanie New Jersey, wezwał rząd USA do położenia kresu „wojnie nerwów“, będącej wynikiem tzw. ostrego kursu departamentu stanu. Wallace oświadczył, że polityka rządu USA znajduje się pod wpływami wojska i wielkiego kapitału z Wall Street.

W przemówieniu, wygłoszonym w Camden, Wallace zarzucił Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii wykorzystywanie planów tzw. pomocy międzynarodowej jako nowej broni politycznej. Domagał się on zużytkowania na cele budownictwa mieszkaniowego funduszy, przeznaczonych na powszechną służbę wojskową.

W polityce zagranicznej — podkreślił Wallace — Stany Zjednoczone powinny powodować się dążeniem do porozumienia ze Związkiem Radzieckim, nie zaś chęcią rywalizacji. Wallace dodał, że przed narodem amerykańskim ukrywa się prawdziwą sytuację na Bałkanach.

Ramadier „uzdrawia“ a Francja coraz bardziej chora

Donoszą z Paryża, że rząd Ramadier kończy opracowanie programu zarządzeń, które mają „uzdrowić finanse francuskie“. Ogólne zarysy tego programu mają być opublikowane w środę wieczorem.

Program rządowy ma wprowadzić dalszą redukcję nadmiernych wydatków państwowych i uczynić próbę zahamowania wzrostu cen. Ma to nastąpić rzekomo drogą zmniejszenia eksportu, by można było rzucić więcej towarów na rynek krajowy i w ten sposób spowodować obniżkę cen.

Cenny dar dla dzieci

od Międzynarodowego Funduszu Pomocy

W dniu 7 bm. wszedł do portu w Gdyni statek „Mack Hanna“ przywożąc ładunek 459 ton pełnowartościowego mleka w proszku. Jest to pierwszy statek, który przywiózł do Polski dary, przekazane przez Międzynarodowy Fundusz Pomocy dzieciom. Statek powitały najmłodsze dzieci ze szkół powszechnych Gdyni. Dzieci zostały obdarowane przez żalagie statku pomarańczami i słodyczkami.

Akcja Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom obejmuje ponad 700 tysięcy najbardziej potrzebujących dzieci.

Wall Street okłaskuje zmiany w gabinecie brytyjskim

Według doniesień agencji Reutera z Waszyngtonu, usunięcie Shinwella z ministerstwa opalu i energetyki przyjęto przychylnie w sferach amerykańskich, które ustosunkowały się krytycznie do dotychczasowego planu odbudowy przemysłu węglowego Wielkiej Brytanii.

Odebranie Shinwellowi tej teki, interpretowane jest w Waszyngtonie jako oznaka, że „Attlee nie zamierza poddawać się presji ze strony lewicy“ jak twierdzą bowiem — przywódca górników brytyjskich Arthur Horner nalegał by Shinwell pozostał na czele ministerstwa opalu i energetyki.

Znów przyrzekają wycofać swe wojska z Indii

W depeszy z New Delhi agencja Reutera cytuje oświadczenie tamtejszej brytyjskiej kwatery głównej, zapowiadające przyspieszenie repatriacji wojsk brytyjskich i jednostek RAF, stacjonujących w Hindustanie i Pakistanie.

W tym celu mają być oddane do dyspozycji wszystkie dostępne środki transportu morskiego.

Francja podjęła ofensywę

w Indochinach. — Vietnam broni swej wolności

Korespondent agencji Reutera donosi z Sajgonu, że wojska francuskie rozpoczęły ofensywę w Tonkinie przeciwko wojskom republiki wietnamskiej. Bezpośrednim celem ofensywy jest otoczenie miejscowości Bac Kan, gdzie znajduje się siedziba rządu wietnamskiego i prezydenta Vietnamu.

Dowódcą francuskich sił zbrojnych w Indochinach jest admirał Battet.

Łączność pocztowa pomiędzy Sajgonem a Hanoi została przerwana, a komunikacja lotnicza zawieszona aż do odwołania. Ogłoszono stan pogotowia w oddziałach francuskich wojsk snadochro-

nowych, kwaterujących w Sajgonie, żołnierzy uprzedzono, by byli przygotowani do wyruszenia na północ.

Prezydent republiki wietnamskiej dr. Ho-Chi-Minh wygłosił przemówienie radiowe, w którym oświadczył, że naród wietnamski będzie stawiał stanowczy opór agresji francuskiej. „Wolimy śmierć od niewoli — powiedział on — i gotowi jesteśmy poświęcić życie milionów naszych rodaków dla obrony naszej wolności.“

Prezydent dodał, że oddziały wietnamskie są dobrze uzbrojone i są zdolne walczyć z „Francuzami aż do ostatecznego zwycięstwa nad napastnikami“.

nie rzecznik Misji zacytował przykład potraktowania gmachu ambasady i konsulatu polskiego w Berlinie. W swoim czasie rząd hitlerowski, uważając, że Państwo Polskie przestało istnieć, zarządził wpisanie do ksiąg hipotecznych jako właściciela tych nieruchomości niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych. Odtąd mimo upływu przeszło 2 lat od zakończenia działań wojennych, ministerstwo to nadal figuruje jako właściciel tych gmachów, znajdujących się „pod opieką“ nadzorczy niemieckiego. Gmachy ulegają niszczeniu i są ogólcane z urządzeń.

Co się tyczy Polaków z Westfalii to rzecznik Misji zbił niiekonsekwencję czynników, które sprzeciwiają się repatriacji tych Polaków. Czynniki te z jednej strony twierdzą, jakoby Polaków w Westfalii w ogóle nie było, lub też jakoby zamierzali wrócić do kraju tylko mała ich liczba, z drugiej zaś strony uzasadniają rzekomo konieczność zatrzymania ich w Westfalii potrzebą utrzymania dotychczasowego poziomu produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry.

Jeśli chodzi o ten drugi argument, to przecież Polska — jak podkreślił rzecznik Misji — ma jak najszersze prawo domagać się pierwszeństwa w odbudowie w szczególności zaś przed odbudową Niemiec. Co do pierwszego argumentu, to zamiast prowadzenia dyskusji na ten temat, lepiej po prostu pozwolić na powrót tym, którzy chcą powrócić. Zobaczymy wówczas — powiedział w zakończeniu rzecznik Polskiej Misji Wojskowej — ile dziesiątków tysięcy powróci.

W konferencji wzięło udział przeszło 50-ciu dziennikarzy alianckich i niemieckich.

Walka z plagą biurokracji

Kto ma kontakt bezpośredni z ludnością. — Dlaczego nie chciano dać... ślubu?

W listach swych do redakcji Czytelnicy poruszają najbardziej interesujące sprawy, najaktualniejsze bolączki i kłopoty.

Ostatnio coraz częściej dochodzą nas skargi na jaskrawe przesady biurokracji, pokutującej ciągle jeszcze w niektórych urzędach i instytucjach.

Skargi te, niestety, bardzo często są najzupełniej uzasadnione. Urzędnicy-biurokraci stali się zmurą naszego życia i niepotrzebnie psują ludziom krew.

Jak bardzo popularny jest typ urzędnika, który najbardziej bląhą sprawę przeciąga w nieskończoność, każąc peentowi zgłaszać się co kilka dni, składać najrozmaitsze zaświadczenia, odpisy i inne dokumenty, mimo iż przy odrobinie dobrej woli mógłby z miejsca „odgryźć” załatwić klienta?

Nieszczęście polega na tym, że właśnie ci urzędnicy - biurokraci mają bezpośredni kontakt z interesantami i oni właśnie zachowaniem swym, powodują ciągle kwasy i sarkania.

Należy podkreślić, że niestety, w wielu wypadkach stosunek obywatela do Państwa kształtuje się właśnie na podstawie stosunku urzędnika - biurokraty do obywatela.

Ogół bowiem nie docenia często celowych i słuszych akcji władz centralnych, mających na względzie dobro ludności, lecz zniechęcony tępotą i złą wolą tego, czy innego urzędnika, sarka na wszystko i na wszystkich.

Często zrozpaczony, doprowadzony do ostateczności interesant, interweniuje bezpośrednio u naczelnika urzędu, który oczywiście przyznaje mu rację i spieszy mu z pomocą, ale nie można przecież wymagać od kierowników urzędów i instytucji, aby sami załatwiali wszystkich interesantów!

Dowodów panoszącej się biurokracji można przytoczyć bez liku, gdyż wiele przynosi ich codziennie życie.

Czy nie jest na przykład typowo biurokratyczne postępowanie OUL-u?

Ażby nabyć na własność jakiś stary mebel, znajdujący się w mieszkaniu, klient musi udać się do OUL-u. Tam dowiaduje się, że przede wszystkim trzeba wykupić komplet druczków i wypelnić je dokładnie, rubryka za rubryka. Ale gdy interesant chce zapłacić na miejscu żądana suma 50 złotych, spotyka go rozczarowanie.

— Nie tak prędko, szanowny obywatelu — komunikuje mu usłużny woźny. — Nam nie wolno inkasować żadnych pieniędzy. Musi się pan udać do PKO, tam wpłacić 50 złotych i dopiero za okazaniem dowodu wpłaty będzie pan mógł otrzymać u nas druki...

Czy nie jest to charakterystyczny przykład biurokracji? I czy nie jest biurokracja samo wypełnianie druków OUL-u? Druki te posiadają niezliczoną ilość pytań, na które obowiązkowo trzeba odpowiedzieć. Niektóre pytania są wogóle nieistotne. Bo pocóż interesant, który nie posiada planina, musi napisać, że instrumentu nie ma, mało tego — musi jesz-

cze uzyskać potwierdzenie urzędu skarbowego, że rzeczywiście nie ma pianina!

Przed kilku dniami, do Urzędu Stanu Cywilnego zgłosiła się młoda para, celem zawarcia związku małżeńskiego. Nieoczekiwanie jednak trafiono na przeszkodę. Urzędnik zakwestionował panieńskie nazwisko panny młodej, kończące się na „ówna”. Dowiedz, że niema nazwisk o tej końcówce (!) Dopiero trzeba było osobistej interwencji naczelnika urzędu, który wytłumaczył „gorliwemu” urzędnikowi, że nawet gramatyka Szobera przewiduje tego rodzaju końcówki nazwisk.

Urzędnicy - biurokraci ukryci za murami zarządzeń, okólników i przepisów, jak ślimak w skorupie — nie widzą życia i nie chcą życia iść naprzeciw. Nie tylko jednak, trzymają się kurczowo twardej litery prawa — często jeszcze samowolnie interpretują zarządzenia, uzupełniając je własnymi mętnymi wioskami.

Przyklasnąć należy więc słusznej i celowej inicjatywie organizacji zawodowych, które postanowiły wypowiedzieć bezwzględna walkę biurokracji na terenie instytucji i urzędów, przygotowując się starannie do tej zakrojonej na szeroką skalę akcji. Rozpocznie się ona już w najbliższym czasie.

A. O.

Ochotnicy pomogą odbudować stolicę

Akcja werbunkowa na terenie woj. łódzkiego

Urząd Zatrudnienia w Łodzi postanowił przyjąć z pomocą odbudowującej się Warszawę przez skierowanie do stolicy siły roboczej z naszego terenu.

W tym celu zarządzona została akcja werbunkowa na terenie całego województwa łódzkiego. Poszczególne oddziały i placówki Urzędu Zatrudnienia ogłosiły, iż poszukują na wyjątkowo dobrych warunkach wykwalifikowanych robotników budowlanych, pomoc budowlaną oraz siły niewykwalifikowane do usuwania gruzu.

Z akcji tej wyłączona została tylko

Łódź, gdyż w mieście naszym z uwagi na poważny ruch budowlany i tak daje się we znaki brak siły roboczej.

Pierwsze transporty ochotników wyruszą z Tomaszowa Mazowieckiego już w nadchodzący piątek, poczem akcją objęte zostaną dalsze tereny.

Każdy wyjeżdżający ma zapewnione mieszkanie i stołówkę, a koszty przejazdu w obie strony pokrywa Urząd Zatrudnienia.

Akcja werbunkowa trwać będzie przez dwa miesiące. (t)

KONKURS REKORDOWY

Kupon Nr 17

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu”

Listy Heleny

Siedział w garderobie teatralnej, przyglądał się, jak przyjacieli zmywał z twarzy szminkę i z bohatera, odegranej dopiero co sztuki, zmieniał się w codziennego, beztroskiego Ryszarda, jakim był dozwyczaj.

— Spiesz się trochę — mówił artysta, ścierając z twarzy resztki tuszu. — Mam się spotkać z młodą dziewczyną. Mrugnął filuternie na Jana.

— Ach ty niepoprawny flirciarzu, znowu uwodzisz kogoś?

— Uwodzić? Ja? — roześmiał się wesoło.

— To one wszystkie mnie uwodzą. — Patrz, ile tu leży wznajd zakochanych kobiet. Pisza miłosne listy, proszą o fotografie, spotkania. Nawet same fotografie przysyłały. Jeśli jesteś ciekawy, zobacz. Pełna szuflada.

Jan patrzył na przyjaciela z pewną zazdrością. Kochało się w nim tyle kobiet. A on, Jan, nie był w stanie zdobyć tej jednej jedynej kobiety, na której mu zależało. Nie miał odwagi podejść do niej na ulicy, gdy przechodziła obok niego, co dzień o tej samej porze. Wiedział, gdzie pracowała, w którym domu mieszkała. Wiedział, że ma śliczne, niebieskie oczy, jasną twarz i śmieszny uśmiech.

Nie mógł się jednak dowiedzieć, kim jest i jak się nazywa. Jedna jedyna kobieta i tak niedostępna... Podczas, gdy on tu lekkodusznie śmiał się z zakochanych w nim kobiet i tak wyraźnie je lekcewazył.

— Ta, z którą mam się dziś spotkać, pisuje dość ciekawe listy. Nie jest głupia, ale wzmówiła sobie, że muszę być tak sa-

mo nieszczęśliwy, jak ona. Zaszereowała ją moja rola w ostatniej sztuce, gdzie jestem nieśmiałym młodzieńcem, opuszczonym przez wszystkich i prześladowanym przez los. Nawiasem mówiąc nienawidzę tej roli.

— Otóż pisze mi ta nieznaną Helena, że jej źle na świecie. W domu ma piękno, zmuszają ją do wyjścia za męża z człowieka, którego nie kocha. Przyznasz, że jesteśmy stworzeni na przyjaciół.

— Przysłała mi fotografie. Ot, jak te wszystkie, naiwne pensjonarki. Znam ten typ kobiet. Cały dzień siedzi nad maszyną i stukta pracownicę, a wieczorem za ostatnie pieniądze idzie do teatru, by oglądać uwielbianego artystę. A później marzy o nim w ciasnym pokoiku na 4-ym piętrze.

— Prosiła, żeby spotkać się z nią dzisiaj po teatrze. Nie mam wielkiej ochoty. Napewno będzie mnie zanudzać poważnymi rozmowami. Nie lubię tego, wole wesołe towarzyswo... Widzę, że jesteś zgorszony, mój ty solidny Janku!

— Dziwię się, rzekł z wolna Jan — że nie pomyślałeś jeszcze o ustatkowaniu się, o założeniu domu, o małżeństwie.

— Owszem, myślałem nieraz. Ale czy znasz kobietę, z którą warto się ożenić? Przecież nie wybiorę takiej, która pisze do aktora zakochane listy.

Wskazał wzgardliwym gestem na szufladę. Była uchylona. Jan spojrzął w kierunku wyciągniętej ręki Ryszarda i... zniemiał. Z wysuniętej szuflady wyjrzała ku niemu twarz nieznaną, która kochał. Ta sama poważna twarz, zamknięte oczy...

Uczuł dotkliwy ból w sercu. Wiedział, że jak tamte wszystkie podkochiwała się w przystojnym aktorze.

Ryszard zauważył jego spojrzenie. — A, to właśnie jest ta!

Zamyślił się nagle.

— Wiesz co Janie? Mam do ciebie prośbę. Nie chce mi się zupełnie iść na to nudne spotkanie. U jednej z moich koleżanek jest dzisiaj przyjęcie. Bedzie bardzo wesoło.

— Mój drogi, Ona czeka na mnie w holu. Wytłumacz mi, powiedz co chcesz. Ze jestem bardzo zajęty, że ucze się roli, że to długo potrwa. Kiedy indziej, gdy będę wolny, chętnie się z nią spotkam.

Jan opierał się zaskoczony, ale Ryszard nie ustępował.

— Idź, mój kochany, idź. Wyświadcysz mi dużą przysługę. Wybawisz mnie.

Wybawisz mnie! Co za ironia! No trudno, skoro już tak los chce. Inaczej sobie wprawdzie wyobrażał ich poznanie.

Z biciem serca wszedł do opustoszałego holu.

Patrzyła zmieszana na zbliżającego się mężczyznę, który nie był tym, na którego czekała. Gdy przedstawił się i wytłumaczył przyjaciela, doirzał na jej twarzy bolesny zawód. Zaproponował, że ją odprowadzi do domu: Była małomówna i zgaszona.

Wieczór był księżycowy, ciepły i pogodny. Jan opanowawszy chwilowe rozgorczenie, stał się rozmowny i przyjacielski...

Następnego dnia, gdy ją spotkał na ulicy, podszedł już jako stary znajomy.

Spotykał się codziennie. Nie pytała nigdy o Ryszarda, ale wiedział, że pisuje do niego w dalszym ciągu. Ryszard wspominał mu o tym.

Pewnego dnia Jan zaproponował jej

Nasze Pały

STAŁA CZYTELNICZKA: Powinna Pani poinformować się w tej sprawie w Kuratorium, ul. Jaracza 11, Wydział Oświaty Dorosłych. Mamy nadzieję, że załatwi Pani wszystkie po myślenie.

RUTA: Nie może Pani mieszkać z mężem pod jednym dachem, gdyż, jak Pani pisze, jest to prawdziwe piekło. Mąż się upija, robi awantury, grozi, że Panią zabije itd. Ponadto nie ma dzieci, jest Pani przy tym nie zależna materialnie, nie widzimy powodu, aby Pani miała znosić tego rodzaju traktowanie. Proszę rozmówić się z mężem stanowczo i albo zmienić on radykalnie swoje zachowanie wobec Pani, albo musicie się rozstać. Znaczenie wszystkich tych rzeczy w dalszym ciągu, świadcząłoby o braku godności. Poza tym pozwalając się terroryzować, wyrządza Pani sobie i mężowi krzywdę.

ZDMOBILIZOWANY: Adres Gimnazjum Handlowego: Ks. Młyn 13. Bardziej szczegółowo poinformuje się Pan w Wydziale Szkół Zawodowych w Kuratorium ul. Jaracza 11.

GRAZYNA: Smutne doświadczenie nauczyło Panią, żeby na przyszłość nie dawać wiary plotkom i oszczerstwom, które chętnie opowiadają o swych bliźnich ludzie źli i zawistni. Powinna Pani przeprosić narzeczonego za swój brak zaufania i nie podawać się więcej wpływom złobliwych koleżanek. Nic łatwiejszego, niż zrobić komuś krzywdę, wieząc w niesprawdzone wiadomości o nim. Dziwi nas tylko, że Pani kochając, okazała tak mało wiary wobec człowieka, z którym chce Pani przecież związać się na całe życie!

STROSKANA MONIKA: Proszę koniecznie skłonić męża, aby udał się z Panią do lekarza - neurologa. Poradzić się Pani może bezpośrednio w Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 113. W wypadkach gdy pragnie się pomóc osobie kochanej i wyleczyć ją z nałogu, należy mieć wiele cierpliwości, serdeczności i dobrej woli. Musi Pani, poza tym liczyć się z tym, że przy najlepszych chęciach Pani i męża, zmiana nie nastąpi błyskawicznie. Nie wolno się Pani jednak zniechęcać. Kochajcie się, macie dziecko i cel, dla osiągnięcia którego warto i trzeba zmobilizować wszystkie siły. Pozdrawiamy Panią serdecznie i życzymy wszystkiego najlepszego.

TREMO: Skutecznym środkiem walki z mrówkami jest proszek D.D.T. Krostek i wargów nie należy usuwać sposobami domowymi, gdyż bardzo łatwo o zakażenie. Powinna Pani pójść celem oczyszczenia skóry do ko smetyczki. Wystarczy jednorazowy zabieg i późniejsza odpowiednia pielęgnacja cery.

pójście na spacer. Zgodziła się. Nabrała do niego stopniowo zaufania. Zwierzała mu się ze swych trosk i zmartwień. Po pewnym czasie powiedział mu Ryszard.

— Wiesz, Helena przestała do mnie pisać. Obrazila się pewnie o to spotkanie.

W kilka tygodni później, znowu mu o niej wspomniał.

— Wyobraź sobie, napisała do mnie, Jan spochmurniał.

— Prosiła, żeby mi odesłał jej fotografie. Uważa, że to było trochę nierozważnie pisać do niej nieznanemu mężczyźnie.

Jan uśmiechnął się.

Spotykał się teraz z Helena codziennie po pracy. Chodzili razem na spacer, do kina i do cukierki. Pewnego dnia zaproponował jej pójście na nową sztukę Ryszarda. — Odmówiła.

Kiedyś spotkał przyjaciela.

— Powiem ci nowinę, Janku. — zaczął artysta z niefrasobliwym humorem. —

— Ta Helena, coś ja wtedy odprowadzała zamiast mnie, prosiła, bym jej odesłał wszystkie jej listy. Pokochała podobno jakiegoś mężczyznę i teraz zwstydziła się, że była kiedyś tak naiwna i pisała do mnie. No, przynajmniej jedna zmartwiła!

Jan nie słuchał więcej. Pożegnał szybko przyjaciela i odszedł.

W kilka miesięcy później, Ryszard dostał zaproszenie na ślub Jana z Heleną.

Gdy wieszował młodej parze, zobaczył na twarzy obojga uśmiech szczęścia. Zamyślił się poraz pierwszy poważnie.

Gdyby nie był tak lekkomyślnie odzucił przyjacieli Heleny, wtedy, gdy pisała do niego, może byłby dziś na miejscu Jana? Może zdobyłby szczęście, za którym tęsknił w głębi duszy... R.

PRZYGODY WICKA I WACKA



OBCY: — No, przydzwigałem go pod płaszczem! Zanim chloroform przestanie działać, zgaszę światło i zamknę go tutaj...

OBCY: — Jeśli chce pan zobaczyć przyjaciela, to chodźmy...
WACEK: — Już idę!
LITERAT: — Nic nie rozumiem...

OBCY: — Użyliśmy Wicka jako przyręty, bo samby pan do nas nie przyszedł. Teraz mamy w rękach was obu.

WICEK: — Nie udało ci się, mumio egipska! Dziś my cię mamy!
WACEK: — Wicuu! Wicunuu! Znowu cię widzę! Co za radość!

Ks. dziekan Ławrynowicz czuje się lepiej, życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo

W stanie zdrowia ks. dziekana płk. Ławrynowicza, który został onegdaj ranny w katastrofie samochodowej, nastąpiła w ciągu dnia wczorajszego wyraźna poprawa.

Po dokonaniu zdjęcia roentgenowskiego okazało się, że Duszpasterz Garnizonu Łódzkiego nie doznał, jak przypuszczano początkowo, złamania podstawy czaszki.

Ks. dziekan ma złamany obojczyk i rękę. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo i według opinii lekarzy po niedługiej kuracji ks. płk. będzie mógł opuścić szpital.

Zadawający jest również stan zdrowia pozostałych rannych. (i)

Min. Skrzyszewski przybywa do Łodzi na inaugurację roku akademickiego

W najbliższą niedzielę, dnia 12 bm. nastąpi w Łodzi uroczysta inauguracja roku akademickiego.

Uroczystość ta, która odbędzie się o godz. 11-ej w sali kina „Polonia”, zaszczyca swą obecnością Minister Oświaty Skrzyszewski oraz Przewodniczący Rady Szkół Wyższych ob. Sokorski. Obecni będą również rektorzy wyższych uczelni łódzkich, przedstawiciele senatów i in.

Po części oficjalnej, odbędą się występy artystyczne uczniów i uczennic Wyższej Szkoły Teatralnej, oraz Wyższej Szkoły Muzycznej. (k)

Jutro głosowanie w sklepach spółdzielczych w Łodzi

Jutro, w piątek, w sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Łodzi, odbędzie się głosowanie kupujących, w związku z odbywającym się „Konkuresem uprzejmości i rzetelności”.

Publiczność oddawać będzie kartki z napisami „Tak”, lub „Nie”. Pierwsze oznaczać będzie, że kupujący są zadowoleni z obsługi, drugie — że mają zastrzeżenia.

Kartki do głosowania otrzymuje się w każdym sklepie.

W wyniku ogólnego głosowania można się będzie zorientować, jaka jest ogólna opinia kupujących o sklepach spółdzielczych i ich personelu, czy sklepy te pozyskały sobie uznanie publiczności i w jakim stopniu.

Dla najbardziej uprzejmych i rzetelnych sprzedawców przeznaczono szereg nagród. (k)

Groźny pożar w Wytwórni Części Lotniczych

W Państwowej Wytwórni Części Lotniczych przy ul. Kilińskiego 222, wybuchł groźny pożar.

Do akcji ratowniczej skierowano natychmiast 7 oddziałów Straży Ogniowej, która ogień zlokalizowała, nie dopuszczając do rozszerzenia się pożaru.

Jak się okazało, pożar powstał wskutek defekcja przewodu kominowego. (i)

Skandaliczne nieporządki

stwierdziła wczoraj komisja podczas kontroli sanitarnej miasta. — Piwnice zalane wodą i góry gnijących śmieci!

Zgodnie z naszą zapowiedzią, odbyła się wczoraj na terenie śródmieścia generalna kontrola sanitarna domów, sklepów, zakładów gastronomicznych i t.d.

Przedstawiciele władz zlustrowali kilkadziesiąt obiektów, stwierdzając w wielu wypadkach skandaliczne nieporządki.

W domu przy ul. Kamiennej 3 piwnice zawałone są śmieciami, nieuprzątanymi już od 3-ch lat! Cała ta posesja znajduje się w tak skandalicznym stanie sanitarnym, że nagromadzone śmieci w silnym stopniu zagrażają wybuchem epidemii. Komisja sporządziła doniesienie karne na administratora tego domu, który zostanie surowo ukarany.

W domu przy ul. Jaracza 38, gdzie przed kilku miesiącami wydarzyła się

katastrofa budowlana, zastano piwnice zalane wodą.

Dlaczego nie usunięto jej dotąd? Podobno... niema w Łodzi pomp. Pompa strażacka i ZOM-u są rzekomo uszkodzone, a innymi nikt w Łodzi nie rozporządza (?).

Komisja stwierdziła nieporządki jeszcze na terenie wielu innych posesji, gdzie śmieci również nie są usuwane od szeregu tygodni.

Postanowiono w związku z tym zainteresować ZOM i Zarząd Nieruchomości, dlaczego dopuszczają do takiego stanu.

W innych natomiast wypadkach stwierdzono brak śmietnic. Te fakty świadczą już tylko o złej woli administratorów, względnie właścicieli domów,

gdyż w chwili obecnej na składzie ZOM-u znajduje się przeszło 2.000 śmietnic!

Wiele osób ukarano za mniej poważne wykroczenia doraźnymi mandatami. I tak grzywną 1000 zł. ukarany został właściciel piekarni „Tureckiej” przy ul. Piotrkowskiej 12 za antysanitarny stan kuchni. Edward Piecyk, właściciel fabryki wód i rozlewni piwa przy ul. Jaracza 38, ukarany został grzywną w wysokości 500 zł. za ogólne nieporządki.

Właściciel restauracji „Pod Zegarem” przy ul. Nowomiejskiej 11. Józef Przycki zapłacił na miejscu 500 zł. za antysanitarny stan kuchni, zaś właściciel „Baru Wiedeńskiego”, przy ul. 11-go Listopada 7, Józef Sadowski, 1000 zł. za nieporządki i brak spiżarni do przechowywania w odpowiednich warunkach produktów żywnościowych.

W jednym tylko wypadku Komisja Sanitarna uznała za wskazane wyróżnić dozorcę domowego za wzorową czystość i porządek na terenie posesji. Dozorca Zygmunt Wiliński z ul. Jaracza 36a nagrodzony został na miejscu premią w wysokości 500 złotych.

Kontrola sanitarna miasta trwa nadal. Pracy jest coniemiarą. Po śródmieściu przyjdą przedmieścia, domy, sklepy, targowiska.

Dozorecy, administratorzy i kierownicy poszczególnych zakładów nie powinni jednak czekać na wizytę Komisji, lecz zawczasu doprowadzić obiekty do należącego stanu, wykazując w ten sposób swą dobrą wolę i obywatelski stosunek do podjętej przez władzę akcji. (s)

Studenci porządkują Łódź

Młodzież akademicka rewanżuje się miastu za troskę o wyższe uczelnie

W ślad za młodzieżą szkół średnich, która wzięła czynny udział w akcji oczyszczania Łodzi, postanowiła pójść łódzka młodzież akademicka.

W związku z tym, w ubiegłą sobotę odbyło się zebranie Komitetu Organizacyjnego, na którym ustalono plan akcji.

Studenci Politechniki rozpoczęli pracę w środę dnia 8 bm. rano.

SGH pracować będzie dziś w czwartek rano, studenci U. Ł. przystąpią do akcji dziś popołudniu, (zbiórka w „Gęsim Piorze” o godzinie 13.30).

Akcja odgruzowywania miasta trwać będzie na dwie zmiany: 1 — od 8.30, 2 — od 13.30.

Należy zaznaczyć, że mieszkańcy 2-go Domu Akademickiego przystąpili z własnej inicjatywy do oczyszczania terenu wokół budynku, przeznaczonego na Dom Akademicki przy ul. Ciesielskiej na Bałutach, oraz do częściowego remontu tegoż domu.

Młodzież akademicka mimo trwającego właśnie okresu egzaminów, z zapałem przystąpiła do akcji oczyszczania Łodzi, pragnąc podkreślić swój najpozytywniejszy stosunek do miasta, które tyle uwagi poświęca sprawom wyższych uczelni!

Konkurenci PMS w obozie pracy

Los ich podzieliła odbiorczyni bimbrowa z Łodzi

Ostatnio Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi znowu przeprowadziła kontrolę na terenie Główna, posiadając poufne informacje, że mimo ostatnich akcji w dalszym ciągu odbywa się tam fabrykacja bimbrowa.

W mieszkaniu Józefa Góralskiego, zamieszkałego przy ul. Mickiewicza 6, zastano czynną kompletnie wyposażoną w najnowsze aparaty potajemną gorzelnię. Góralski produkował bimber na szeroką skalę, zaopatrując w truciznę nie tylko „rynek” miejscowy, ale eksportując ją również do Łodzi.

W ścisłym kontakcie pozostawała z nim Józefa Sadowska, zamieszkała w Łodzi przy ul. Blacharskiej 8. Dojeżdżała ona stale do Główna, skąd zabierała bimber dla swych łódzkich klientów.

Sadowska, gdy nakryto u niej znaczne ilości bimbrowa, tłumaczyła się w naiwny sposób, że to „jakaś babcia zostawiła u niej bagaż, a ona wogóle nie miała pojęcia co on zawiera”.

Góralskiego skierowano do obozu pracy na okres 9-ciu miesięcy, Sadowska posiedzi tam przez 4 miesiące.

Poza tym na okres 9 miesięcy wysłano do obozu pracy konkurenta Góralskiego — Stefana Piestrzeniewicza, zamieszkałego w Głównie przy ul. Limanowskiego 27.

Podobny los spotkał Marię Owsik z Zarembowa, powiat Brzeziny. Ta miała wyjątkowego pecha, gdyż w momencie wkroczenia urzędników, zajęta była akuracją pędzeniem bimbrowa.

I ona posiedzi 9 miesięcy w obozie pracy. (k)

Ożywiona działalność

na odcinku walki z lichwą i spekulacją

Ubiegły miesiąc upłynął pod znakiem ożywionej działalności na odcinku walki z lichwą i spekulacją. Społeczne Komisje Kontroli Cen przeprowadziły ogółem 8 akcji kontrolnych, przy udziale 157 osób, zaś Delegatura Komisji Specjalnej jedną generalną akcją, w której wzięło udział ponad 300 osób.

Podobne kontrole dokonane zostały także na prowincji.

W miesiącu wrześniu Delegatura Komisji Specjalnej ukarała 223 osoby, wymierzając grzywny na łączną sumę 3.264.500 złotych.

Poza sprawami o lichwę i spekulację, wpłynęło we wrześniu do Delegatury jeszcze 511 innych, w wyniku których 52 osoby skierowano do obozu pracy przymusowej, niezależnie od szeregu spraw skierowanych do Sądu wraz z aktami oskarżenia.

Delegatura stwierdza, że w pracy swej napotyka na coraz bliższą współpracę ludności, co znakomicie ułatwia jej trudne zadania. (s)

Sklepy doświadczalne

uruchamiania w Łodzi i w innych miastach Centrala Tekstylna. — Produkcja tekstyliów przystosowana będzie do gustów i upodobań klienteli

Na terenie Łodzi i w szeregu innych miast powstają w najbliższym czasie detaliczne, włókiennicze sklepy wzorcowo - doświadczalne, które spełniać będą nader doniosłą rolę.

Sklepy te uruchamia Centrala Tekstylna, posiadająca obecnie, jak wiadomo, monopol na dystrybucję wszelkiego rodzaju tekstyliów produkcji państwowej. Sklepy te dostępne będą dla każdego.

Jednakże Centrala nie będzie ich zaopatrywać w artykuły interwencyjne materialnego zbytu, bo cel ich jest zupełnie inny. Przedsiębiorstwa te wyposażone zostaną w rzeczy luksusowe, eleganckie, dobrane starannie zarówno pod względem gatunku, kolorów jak i deseni.

Będą one miały charakter branżowy t. j. w każdym sklepie prowadzony będzie jeden ściśle określony dział tekstylny. Uruchomione zostaną więc sklepy wyłącznie sprzedające wyroby konfekcyjne, sklepy galanterii męskiej i damskiej, sklepy z materiałami tylko jedwabniczymi, sklepy dywanów i firanek itd.

Personel tych przedsiębiorstw składać się będzie z ludzi odpowiednio wyszkolonych, którzy zwrócą pilną uwagę na gusty i upodobania klienteli. Na podstawie wysondowanej w ten sposób opinii Centrala Tekstylna będzie mogła nastawić produkcję na artykuły modne, ładne i gustowne, cieszące się dużym powodzeniem, zarzucając nareszcie fabrykację przysłowiowej „jodełki“, nie znajdującej wcale amatorów i powodującej stałe zawalenie sklepów towarami „nieładnymi“.

Specjalną uwagę przywiązuje Centrala Tekstylna do wyrobów konfekcyjnych. Dotychczas, gotowe ubrania, płaszcze — czy suknie wykonywane są tylko w gatunkach gorszych i nie znajdują licznych nabywców. Przed wojną zaś na terenie Łodzi wiele było eleganckich magazynów męskich i damskich, gdzie w gotowe ubioru zaopatrywała się także i bardziej wybredna klientela.

Magazyny takie i obecnie zyskały sobie prawo obywatelstwa zagranicą. Czemurzy więc nie mogły mieć powodzenia również i u nas?

Sklepy wzorcowo - doświadczalne będą poza tym skuteczną bronią przeciwko istniejącemu jeszcze handlowi podziemnemu, przeciwko paskowl uprawianemu na artykułach nie reglamentowanych.

Centrala Tekstylna postanowiła uruchomić w Łodzi 7 branżowych sklepów wzorcowo - doświadczalnych, które z jednej strony zaspokoją potrzeby wybredniejszej klienteli, z drugiej zaś — będą stale nadsyłały ciekawy materiał, na podstawie którego produkcja fabryk włó-

kienniczych przystosowana zostanie do aktualnych potrzeb i wymagań.

Centrala Tekstylna zwróciła się już do Zarządu Miejskiego oraz do władz kwaterynkowych o przydzielenie jej na ten cel szeregu lokali handlowych w poszczególnych dzielnicach miasta.

Podobne wnioski złożono także w innych miastach, ogólna bowiem ilość tego rodzaju sklepów ma wynieść na terenie całego kraju ponad 60.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. Pod czas gdy w innych miastach samorządy przychylnie potraktowały tę sprawę i wydały już odpowiednie decyzje — w Łodzi sprawa leży narazie odłożym. — Jest to tym boleśniej, że właśnie w Łodzi konieczne jest uruchomienie sklepów doświadczalnych dla całkowitego zlikwidowania paska na bardziej poszukiwane artykuły tekstylne! (o)

O jedną morgę ziemi...

Sąd skazał 76-letniego mordercę na 10 lat więzienia

Na skraju wsi mieszkała samotnie Anna Czemuś, której mały domek wraz z kawałkiem pola obejmował jedną morgę ziemi. Utrzymywała ona swojego powinowatego, 76-letniego Władysława Wrzecionę, który wybierał się codziennie na „dożywienie“ do mieszkańek teje wsi Petroneli Nowak i Marii Szubert.

Nie dożywały go bezinteresownie. — Gdy po śmierci Anny Czemuś miały oddzielić jej morgę ziemi, a że w myśl starego przysłowia — do serca można trafić przez żołądek, starały się przysłać sukcesorki co lepszymi kaskami zdołać być serce 76-letniego starca. Gdy zorientowały się, że Wrzecion gotów jest na wszelkie dla nich poświęcenia, poczęły go namawiać, by wykradł Annie Czemuś akt notarialny, dotyczący posiadanej przez nią morgi ziemi.

Wrzecion zabrał się do realizowania przygotowanego planu.

Gdy zapadła głęboka noc, zakradł się do pokoju, w którym spała Anna Cze-

much. Narzucił na jej twarz poduszkę, by krzykiem nikogo nie zwabiała i zaczął ją dusić. Po dokonaniu morderstwa wykradł akt notarialny i wczesnym rankiem zaniósł go sukcesorkom.

Zbrodnia wyszła na jaw i 76-letni Wrzecion stanął przed Sądem Okręgowym. Do odpowiedzialności pociągnięto również Petronelę Nowak i Marię Szubert.

Na przewodzie sądowym Wrzecion przyznał się do winy, a złość swoją do Anny Czemuś tłumaczył tym, że była skąpa i kiepsko go karmiła.

Sąd skazał Wrzecionę po zastosowaniu amnestii na 10 lat więzienia, a Petronelę Nowak za namówienie go do kradzieży aktu notarialnego na 3 lata więzienia. Marii Szubert nie udowodniono na rozprawie, że winna była namowy, wobec czego została uniewinniona.

Na skutek odwołania się obrony od tego wyroku, sprawa była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

„Kupi pani zegarek?“

Nieuchwytna złodziejka grasuje w Łodzi

Do mieszkania Marii Badury przy ul. Pomorskiej 80, zgłosiła się nieznajoma kobieta proponując lokatoree, aby skorzystała z „niebawym okazji“ i kupiła u niej złoty zegarek.

W czasie omawiania transakcji, nieznajoma zagadła Badurę, która w pewnej chwili wyszła do drugiego pokoju. Gdy powróciła po upływie kilku minut, nie zastała już nieznajomej, a w dodatku stwierdziła z przerażeniem brak swego futra!

Poszkodowana wybiegła na ulicę, ale złodziejka zniknęła bez śladu.

Badura zgłosiła się do komisariatu

M.O., gdzie zameldowała o kradzieży futra, podając jednocześnie rysopis złodziejki.

Nieznajoma była średniego wzrostu, ubrana w czarną jesionkę, pantofle na płaskim obcasie, oraz skarpety do kolan t. zw. „sulfixy“, koloru beżowego.

Milicja przestrzega latwowierne kobiety przed wizytą „damy z zegarkiem“, która jak się okazuje zdołała w ten sposób oszukać jeszcze kilka innych ofiar.

Kto mógłby udzielić wiadomości o nieuchwytniej złodziejce, winien zgłosić się do najbliższego komisariatu M.O. (t)

Odsłonięcie sztandaru

Zw. Zaw. Pracowników Przem. Konfekcyjno-Odzieżowego

W sobotę, dnia 4 bm. pracownicy przemysłu konfekcyjnego w Łodzi, obchodzili podniosłą uroczystość odsłonięcia sztandaru Łódzkiego Oddziału Z.Z.P. Przem. Konfekcyjno-Odzieżowego.

Uroczystość zagal przewodniczący oddziału ob. Julian Kochanowski, podając w swoim przemówieniu szkic historii związku w Łodzi. Dalszą część uroczystości kontynuował sekretarz generalny związku ob. Kruczkowski.

Następnie zabierali głos przedstawiciele partii politycznych, OKZZ, CZPW, Dyrekcji Konfekcyjnej oraz reprezentant prezydenta miasta ob. Wierzbicki.

Po przemówieniach nastąpiła główna część uroczystości — odsłonięcia sztandaru i przekazania go chorążemu związku ob. Tomalakowi.

Po części oficjalnej miała miejsce część artystyczna.

Katastrofa samochodowa na szosie Lutomiersk-Konstantynów

Na szosie Lutomiersk — Konstantynów, na pierwszym kilometrze za Lutomierskiem, wydarzyła się katastrofa samochodowa, zakończona śmiercią jednego z pasażerów.

W stronę Konstantynowa jechał samochód ciężarowy, prowadzony przez pijanego szofera Wojciecha Krakowskiego. W pewnej chwili samochód wpadł na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. Siedzący na bagażniku robotnik Waław Sztajber z Konstantynowa poniósł śmierć na miejscu. (i)

Siano dla woj. łódzkiego z terenu Ziem Zachodnich

W województwie łódzkim odczuwa się poważny brak paszy, co nie pozostaje bez wpływu na ilość dostarczanego na rynek mleka.

W związku z tym, okręgowy oddział Mleczarsko - Jajczarski „Społem“ zorganizował akcję interwencyjną, przyczynając znaczne ilości siana z Ziem Zachodnich do naszego województwa.

Siano otrzymało wiele gospodarstw rolnych, dostarczających mleko do spółdzielni mleczarskich.

Dostawa siana we wrześniu wyniosła 1.300 ton. Na październik przewidziane są jeszcze większe ilości paszy.

Zaopatrzenie gospodarstw rolnych w paszę, winno się wydatnie przyczynić do zwiększenia produkcji mleka. (t)



Muzyka przestaje grać. Anna obudziła się i... zobaczyła wpatrzona w siebie oczy Waryńskiego...

Poruszyła się niespokojnie, uśmiechnęła się...

Jerzy nie patrzył na nich, myślał o Jądzi. Nie pisała tyle dni... Nie prosiła, by przyjeżdżał. Odjechała bez żadnego czułego słowa. Dom był pusty bez niej... z kątów mieszkania wiało zimno...

Dziś, gdy szukał chusteczki, z głębi szafy doszedł go nikły zapach jej sukien. Stała mu przed oczami z chmurą blond loczków nad czołem, z blade-różową dziecięcą prawie buzią... Jakże tęsknił za nią.

Anna spojrzała w jego nieprzytomne oczy i... zrozumiała.

Jak bardzo było go jej żal, jakże chciałaby mu pomóc! Zasługiwał przecież na wszystko najlepsze!

W codziennej pracy przy chorych poonała jego kryształowy charakter, pełne wrażliwość dla cierpiących serce i nie-

pospolity umysł. Miała wrażenie, że zna go już dawno, łatwość, z jaką żyli się w tak stosunkowo niedługim czasie, zdumiewała ją. „Była przecież tak ostrożna wobec ludzi, tak nieufna...“

Szkoda Jerzego dla takiej bezdusznej lalki...

— No co, koleżanko Aniu, bawimy się dobrze?

— Tak, kolego Jerzy — odpowiedziała żartobliwie — całkiem niezłe.

Grali jakieś tango. Waryński zaprosił ją do tańca.

Anna zatrwożyła się. Ona przecież nie może tańczyć. Tak niedługo po... Broniła się. Andrzej nie ustępował, a doktor zachęcał.

— Ja nie wiem... nie tańczyłam już tyle lat... — podniósł ją prawie i pociągnął za sobą. Objął ją mocno i poprowadził niechętną jeszcze i niezadowoloną.

W pewnym momencie spytał cicho.

— Pani się mnie boi?

Podniosła głowę zaskoczona.

— Czy pan nie jest zbyt zarozumiały?

— Roześmiał się.

— Jestem wystarczająco zarozumiały, a pani pozuje na zakonnice.

Spojrzała na niego rozbawiona.

— Czyżby?

— Mnie pani nie zwiedzie. Te czarne oczy pełne blasków, te miedziane włosy, mówią za panią. Nie pomoże chowanie się w głębi wenecka księżniczka. Znaj panią wszędzie i pani wie o tym... Próbowała się śmiać, jednocześnie zdając sobie sprawę, że ten pewny siebie mężczyzna ma dużo uroku...

— Wiedziałem, że pani tak właśnie będzie tańczyć.

— Jak? — zdziwiła się.

— W pani typie, plomiennowłosa księżniczko...

Śmiała się już szczerze.

— Niech pan nie robi ze mnie wampirzyca. To się panu nie uda.

— Przyjdzie czas, że może...

Zesztywniała. Tango skończyło się.

Anna odetchnęła prawie z ulgą. Gdy wrócili do stolika, odsunęła kieliszek, nie chciała pić.

Była niezadowolona. Agresywne zachowanie Waryńskiego zaskoczyło ją. Była zupełnie nieprzygotowana na przyjęcie walki. Zapomniała ciętych, ostrych odpowiedzi. Nie wiedziała, jak się chronić przed jego niepokojącym urokiem.

Jak to dobrze, że był z nimi Jerzy, do bry, mądry! Jak umiał ciekawie opowiadać zabawne, studenckie historyjki. Poweselał jakoś i ożywił się. Jego ascetyczna, ściągła twarz już nie robiła wrażenia zgaszonej. Przeciwnie śmiał się do Anny i wypominał Andrzejowi jego dawne grzeszki. Tańczyła z nim także. Było to jednak zupełnie co innego. Jerzy tańczył spokojnie, trzymał ją tak jakoś opiekuńczo, pewnie...

Waryński obejmował mocno i cicho, już nie mówił więcej bezsensownych słów, ale czuła, płynący od niego niepokój, który łączył się z ogólnym oszołomieniem i budził lęk...

Odprowadził ich do samego domu. Sosnowski otworzył bramę zaspany i zdziwiony.

Szli we dwoje po schodach, stanęli przed drzwiami mieszkania. Anna doznała nagle jakiegoś miłego, ciepłego uczucia, że oto wraca do domu, do swojego domu z kimś bliskim... Uczucie to spotęgowało się, gdy razem weszli do pokoju i pochylił się nad Bogusią... Był tak dojmująco szczęśliwy, że sprawiać prawie ból.

Jerzy podał jej na pożegnanie rękę, ucałował i nachyliwszy się do ucha Anny szepnął.

— Dziękuję.

Wyszedł i zamknął drzwi za sobą.

(D. c. n.)

SPORT

Zastraszająco smutny bilans

Nieobliczalna eskapada piłkarzy łódzkich do Słowacji wypadła fatalnie

(Wit) Zachciało się piłkarzom Łodzi dalekiej przejażdżki — wycieczki zagranicznej, zachciało się rozgłosu. Uznali, że własne podwórko jest zbyt ciasne dla wykazania umiejętności... Śniła im się siawa zdobyta na szerszej arenie.

Zebrano się na olaboga, siup w pociąg i... jazda w drogę... do Słowacji, na dwa mecze narazie. Łodzianie, dufni w swe siły, wzmocnione na wszelki wypadek dobranymi piłkarzami z innych okręgów, myśleli, że świat do nich należy.

Ale kawalerska fantazja nie zdołała odmienić smutnej rzeczywistości i bilans tej nieobliczalnej eskapady wypadł wprost tragicznie. Zamiast zwycięskich laurów — kompromitacja!

Słowacy dopiero teraz wyrobili sobie opinię o łódzkim piłkarstwie, i nie tęga, ale słuszną. Tego nie trzeba było uzasadniać, zwłaszcza nam, łodzianom, którzy mają możliwość co niedziela obserwować jego wyczyny i którego poziomem zbudowani być nie mogą.

Pomysł takiej wyprawy mógł się zrodzić w głowach niepoprawnych zapaleńców - fantastów pozbawionych całkowicie zdolności realnej i krytycznej oceny sytuacji. Zapal, jaki włożono w organizację fatalnej wycieczki, energię tracącą na wyjazdy do Warszawy i interwencje przy wyrabianiu paszportów zagranicznych, dało by się z większym powodzeniem i pożytkiem zużyć na należyta organizację zawodów na Odbudowę Warszawy (poprzedzając ten wyjazd), które pamiętamy, wypadły fatalnie. W ten sposób uchroniono by się przed pierwszą kompromitacją, która pociągnęła za sobą i drugą.

Dziwić się tylko należy, że jeśli już w Łodzi działano bezkrytycznie i nie było takiego hamulca, któryby osadził piłkarzy na miejscu, dlaczego w Warszawie, zamiast powiedzieć twardo: „Siedzicie w domu”, łaskawie zgodzono się na wyjazd który od samego początku nie do brego nie wróżył.

Powie ktoś — kontakty z zagranicą mogą nas czegoś nauczyć. Owszem, nie negujemy, są one konieczne, ale uczmy się przed tym u siebie w domu i nie afiszujmy swych braków. Traktujmy wyjazdy zagraniczne, jako egzaminy, składane z pozyskanych i wpojonych umiejętności. Było by oczywistym nonsensem podciągnąć pod taką rubrykę wyjazd do Słowacji. Bo jaki to może być egzamin, skoro uczeń w najlepszym wypadku umie tyle, ile kandydat na uniwersytet z wiadomościami nie przekraczającymi zakresu nauczania szkoły powszechnej.

Kto, jak kto, ale okręg piłkarski może i powinien zająć się systematycznym szkoleniem kadr piłkarskich, bo na brak środków materialnych uskarżać się nie może. Z procentów od rozgrywanych zawodów uszkadła się poważne sumy, które w pierwszym rzędzie winny być obrócone na szkolenie, czy to przez organizowanie kursów, obozów szkoleniowych, zaangażowanie trenera zagranicznego i t.p. Drogę wiodącą do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa jest wiele — trzeba tylko chcieć na nie wkroczyć i konsekwentnie dążyć do celu, bo środków nie zabraknie.

Mimo najszczerzych chęci, trudno jest dopatrzeć się jasniejszych momentów w tej nieopatrnej wycieczce słowackiej. Bilans sportowy — fiasko, chociaż usiłowano wzmocnić drużynę przez wypożyczenie graczy z innych okręgów. Lecz zwróćmy uwagę na to, kogo wybrano: Ochmański okazał się najlepszym na boisku, a Gracz... ten zamiast „wisieć” hasał, dzięki Łodzi, na boiskach Koszyc i Bratysławy. Zaangażowanie Gracza ma

też złą stronę, że przekreśliło całkowicie wychowawcze znaczenie nałożonej nań kary.

Co tu skrywać — wiemy wszyscy dobrze, że w drużynach klubowych gracze, z różnych względów, bardziej ochoczo przystępują do zawodów natomiast spotkania reprezentacyjne traktują jako zło konieczne, jak odrabianie pańszczyzny. Dotychczas okręg nie potrafił wnieść w zawodników tego przeświadczenia, że powołanie do reprezentacji jest dla nich wyróżnieniem, a włożenie koszulki re-

prezentacyjnej, zaszczytem nie lada.

Wynika to również i z tego powodu, że w naszym przeszło półmilionowym mieście trudno dobrać naprawdę wartościową reprezentację, to też każdy nieco lepszy piłkarz uważa się za niezastąpionego.

A więc szkolić i jeszcze raz szkolić, by kadry najlepszych wzrosły, następnie wpoić w nich ambicję sportową i dopiero wtedy urządzać mecze reprezentacyjne, gdy już rzeczywiście będziemy w stanie innym coś zaprezentować.

Pięściarze ZSRR wystąpią w Warszawie

Zaledwie kilka dni dzieli nas od terminu meczu między państwem Polska — ZSRR, a dotychczas nie się nie wie w jakim składzie walczyć będzie drużyna radziecka.

Według nadeszłych wiadomości, pięściarze radzieccy przybędą do Warszawy w piątek samolotem i chyba nie wcześniej, niż stana na ziemi polskiej, dowiemy się ich składu.

Na temat składu pięściarzy radzieckich snuje się najrozmaitsze przypuszczenia, w których nie ma nic pewnego. Wiemy jednak, że nasi sąsiedzi, jeśli się zdołają na wyjazd zagranicę, w każdej dziedzinie sportu są tak przygotowani, że zwycięstwo, niemal zawsze, mają w kieszeni.

Nie ulega kwestii, że i tym razem będzie to bardzo silny zespół. W składzie

ujrzymy napewno kilku znanych pięściarzy i starych znajomych z pierwszego wszechsłowiańskiego turnieju bokserskiego w Pradze. A żeby choć w części zorientować Czytelników przypomniemy, że w tegorocznych mistrzostwach ZSRR tytuły mistrzów zdobyli:

w wadze muszej — SEGALOWICZ, w wadze koguciej — AWDIEJEW, w wadze piórkowej — KNIAZIEW, w wadze lekkiej — GREINER, w wadze półśredniej — SZCZERBAKOW, w wadze średniej — GAWRIŁOW, w wadze półciężkiej — ESZKO, i w wadze ciężkiej — KOROLEW.

Należy dodać, że Korolew dzierży tytuł mistrza ZSRR od roku 1938, od chwili pomietnego zwycięstwa nad swym rywalem Bielajewym, z którym walczył również i w tym roku w finale, a którego pokonał przez k. o. już w drugiej rundzie.

Na odbudowę Warszawy

W Pabianicach grają pracownicy Przemysłu Chemicznego

W dniu dzisiejszym odbędą się w Pabianicach na boisku PKS zawody piłkarskie, dochód z których przeznaczają się na Odbudowę Stolicy. Mecze ten organizują pracownicy Pabianickiej Fabryki Przemysłu Chemicznego. Kierownicy fabryki tworzą jedną drużynę, pracownicy fizyczny — drugą. Początek zawodów o godz. 15.30.

Delegaci Łodzi

na zebranie Państwa wai Rady WF i PW

Wojewódzka Rada WF i PW miasta Łodzi odbyła plenarne posiedzenie, w którym rozpatrywano zgłoszone wnioski i dokonano wyboru delegacji na trzecie posiedzenie Państwowej Rady WF i PW, która odbędzie się w Warszawie. Wszystkie zgłoszone wnioski przedyskutowano i przyjęto, a w skład delegacji weszli: poseł Karbowiak, red. Szumowski i prof. Michałowski. Delegacja wyjeżdża do Warszawy w piątek w godzinach porannych.

„Pogon za lisem“

Tradycja imwraza motorzystów KS

Sekcja motocyklowa ŁKS, zorganizowała tradycyjną jesienną imprezę motocyklową „pogon za lisem”. Odbyła się ona w zamkniętym kole na trasie Łódź — Pabianice — Zgierz — Aleksandrów Łódź. W dwie godziny po pozostawieniu przez „lisa” śladów wyruszyła grupa motocyklistów na poszukiwania. Startowało 55 maszyn i ostatecznie „lis” został wytopiony przez Piotrkowskiego na odcinku Pabianice — Rzgów. Imprezę zakończono wspólnym „śniadaniem myśliwskim” w Pabianicach.

KOMUNIKAT

W związku ze stale wzrastającym zapotrzebowaniem na energię elektryczną oraz celem uniknięcia kolejnych wyłączeń dzielnic wraz z zakładami przemysłowymi, instytucjami państwowymi, komunalnymi, społecznymi, urzędami, uczelniami, szkołami i t. p. wprowadza się następujące ograniczenia:

1. Zabrania się używania energii elektrycznej dla ogrzewania i nadmiernego oświetlenia mieszkań, sklepów, biur instytucji państwowych, społecznych i prywatnych.
2. W godzinach od 6-tej do 9-tej i od 17-tej do 22-ej zabrania się używania kuchenek, wazników, żelazek i innych aparatów grzejnych dla przemysłu i gospodarstw domowych oraz wszelkich aparatów elektrycznych używanych przez fryzjerów, jak również nie wolno oświetlać wystaw sklepowych i używać energii elektrycznej dla reklam.
3. Wszystkie zakłady przemysłowe, państwowe, pracujące na jedną zmianę mogą czerpać energię elektryczną w godzinach od 9-tej do 17-tej.
4. Silniki studienne wolno uruchamiać jedynie w godzinach od 11-tej do 14-tej i od 22-ej do 5-tej rano.
5. Rzemiosło i przemysł podległe izbie rzemieślniczej i izbie przemysłowo-handlowej może korzystać z energii elektrycznej jedynie w godzinach od 9-tej do 17-tej i od 22-ej do 6-tej rano.
6. W lokalach rozrywkowych, restauracjach, kawiarniach, cukierniach i t. p. może się palić w godzinach od 6-tej do 9-tej i od 19-tej do 22-ej jedynie po kilka żarówek i to o mocy nie większej jak 60 W każda.

Ograniczenia powyższe odnoszą się nie tylko do samego miasta Łodzi ale i wszystkich miejscowości zasilanych przez Elektrownię Łódzką.

Apelujemy do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, aby w należytym zrozumieniu interesów gospodarczych oraz swych własnych zastosowało się ono do niniejszego zarządzenia i komunikujemy, że oporni odbiorcy pozbawieni będą energii elektrycznej co najmniej na okres jednego miesiąca.

Podkreślamy ponadto, że gdyby wyżej wymienione ograniczenia nie dały pożądanego wyniku, zmuszeni będziemy w godzinach szczytowego obciążenia w Elektrowni na okres dwóch do trzech godzin zastosować kolejne wyłączenie dzielnic wraz z zakładami przemysłowymi i instytucjami wymienionymi na wstępie niniejszego komunikatu.

Łódź, dnia 8 października 1947 r.

ELEKTROWNIA ŁÓDZKA

TAJEMNICE DŻUNGLI



Nie szukając wydeptanych ścieżek, forsując wpływ rzeki, Mac-Kiney ze swym oddziałem zbliża się szybko do celu.



Podczas krótkiego postoju porucznik wyprawił kilku żołnierzy, aby zorientowali się w terenie. Sam zaczął studiować mapę.



Jeden z patrolujących wywiadców, ukazał się nagle zza drzew, wymachując gwałtownie znalezionym kawałkiem papieru.

Bonap dziś pójdziemy

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

W dniu dzisiejszym o godz. 19 „Burza”

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Tylko 10 razy! Teatr Kameralny wznowił „SERRANĄ MENAZERIE” Tennessee Williams'a...

Udział biorą: Irena Horacka, Zofia Mrozowka, Jerzy Duszyński i Janusz Jaroń.

TEATR „SYRENA” Traugutta 1.

Dziś i codziennie o godz. 19.30 „COLORADO” Zdzisława Godzawy i Wacławca Stepnia.

Kina

- ADRIA — „Złote wrota” — 15, 17.30, i 20 w niedz. 12.30.
BAJKA — „5-ciu Zuchów”.
BAŁTYK — Rodzina Artamonowich — pocz. seansów 17.19.21, w niedz. 15 17, 19, 21.

Program radiowy na dziś

PROGRAM NA CZWARTEK 9 PAŹDZIERNIKA
12.06 Wiadomości południowe. 12.10 Przegład prasy stołecznej. 12.15 „Melodie ludowe”.

CYRK

Nr 2

Łódź, Plac Leonarda

OTWARCIE: Gzwartek 9 października

Codziennie o godz. 19.45

W soboty 2 przedstawienia o godz. 16.15 i 19.45

W niedziele 3 przedstawienia o godz. 12, 16.15 i 19.45

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. FALKOWSKI urolog, specjalista nerek...
Dr. MAREKIEWICZ choroby żołądka, jelit...
Dr. KOWALSKI MICHAŁ...
Dr. ZOFIA KOLSUT choroby kobiece...

Kupno — sprzedaż

WYTWÓRNIA Dewocjonalni „Bazar Katołicki”...
PRASĘ roczną balonówkę...
KONFERENCJA damska i męska...
SPÓŁDZIELNIA wydawnicza „Chłopeki Świat”...
„AKUMULATOR”...
ZEGAREK — srebro — złoto, kupuje „Omeq”...
SETKĘ kupię, pierwszorzędna...
PLAC, działka ogrodnicza...
MASZYNY gabinetowa...
MASZYNY do szycia...
PLACE do sprzedania...

Różne

PRACOWNIA koczowniczą przyjmuje wszelkie zamówienia...
PRACOWNIA kuśnierska Jaraża...
ZAKŁAD Krawiecki Franciszek Rogowski...
ARTYSTYCZNE tkanie garderoby...
FOTOKOPIST, Daszyńskiego...
ZAGINIĄ pies wilk maści...
NAPRAWIA bez śladu uszkodzoną garderobę...
Zaoliarowanie pracy

POTRZEBNA dziewczyna do pończoszarstwa...
POTRZEBNA pomoc domowa...
ZAKŁAD STOLARSKI...
INSTYTUCJA Społeczna...
POTRZEBNY uczeń...
PESZUKIWANIE PRACY
URZĘDNICZKA...
SZWACZKA...
DZIEWIARZ...
POMOC buchalterska...
Nauka
DAMSKI kurs kroju...
SZKOŁA Tańca...
KROJU, modelowania...
WYCHOWAWCZYNIĘ...
Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

Mamo, nie bij!

„Moda i Życie Praktyczne” Nr. 38-y

zagubione dokumenty

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości, że od dnia 1 stycznia 1948 r. udzielać będzie wszelkiego rodzaju świadczeń tylko posiadaczom legitymacji ubezpieczeniowych.

ZAGUBIONO pociąg...
ZAGUBIONO legitymację...
ZAGUBIONO kartę...
UNIEWAŻNIAM skrócony dyplom...
UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę...
UNIEWAŻNIAM legitymację...
UNIEWAŻNIAM skrócony dyplom...
UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę...
UNIEWAŻNIAM legitymację...
UNIEWAŻNIAM skrócony dyplom...

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI D-018720 Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Telefon: 137-47. Telesony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60. WYDAWCA „EXPRESS ILLUSTROWANY”

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem: od 1 — 100 mm. zł. 55, za 1 mm. od 101 — 200 zł. 65, powyżej zł. 80. W tekście: od 1 do 100 mm. zł. 80, od 101 — 200 zł. 90, powyżej — zł. 110. Drobne za jedno słowo: handlowe (lekarze, kupno - sprzedaż) zł. 50, osobiste, poszukiwanie rodzin i zguby zł. 40, poszukiwanie pracy zł. 20, Nekrologi do 60 mm. zł. 50, od 61 do 100 mm. zł. 65, od 101 do 150 mm. zł. 95, powyżej zł. 120. W niedzielę i święta o 30 proc. drożej. Administracja nie ponosi odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.